

Edyta Bartkowiak

Wychowanie w rodzinie według Janusza Korczaka

Wychowanie w Rodzinie 7, 83-105

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.



„Wychowanie w Rodzinie” t. VII (1/2013)

Edyta BARTKOWIAK
Uniwersytet Zielonogórski, Polska

Wychowanie w rodzinie według Janusza Korczaka

Education in a Family According to Janusz Korczak

Streszczenie

Artykuł jest próbą odkrycia tajemnicy wychowania w rodzinie w oparciu o wciąż aktualne myśli Janusza Korczaka zawarte w jego błyskotliwym i ponadczasowym esej *Jak kochać dziecko*. W książce, podzielonej na 116 samodzielnych części, Stary Doktor próbuje „nauczyć się, zrozumieć i pokochać dziecko”, dotknąć istoty rodzicielstwa. Bada sytuację dziecka w rodzinie na podstawie trzech aspektów: w odniesieniu do dziecka, do jego rodziców i do wzajemnych związków między nimi. W rezultacie pojawiają się trzy oddzielne obszary badań. Pierwszym jest dziecko, drugim – dorosły, w tym przypadku – rodzic, a ostatnim obszarem są relacje między dzieckiem a rodzicami.

Słowa kluczowe: rodzina, postawy rodzicielskie, style wychowania, wychowanie w rodzinie, relacje między dorosłym a dzieckiem.

Abstract

The article is an attempt to unravel the mystery of education in a family based on the continuing validity of Janusz Korczak's thoughts in his brilliant and timeless essay *How to Love a Child*. In the book, divided into 116 autonomous parts, the Old Doctor is trying „to learn, to understand and to love the child”, to touch the essence of parenthood. He studies the situation of a child in a family basing on three aspects: with reference to the child, to his parents and to the mutual relations

between them. As a result, there came into existence three distinct fields of investigation. The first one constitutes the child, the second one – an adult, in this case – a parent, and the last field of investigation constitutes connections between children and parents.

Keywords: Korczak, family, parental attitudes, style of education, family education, relationships between adult and child.

„Albo życie dorosłych na marginesie życia dziecięcego.
Albo życie dzieci – na marginesie życia dorosłych.
Kiedy nadejdzie owa szczerza chwila,
gdy życie dorosłych i dzieci stanowiąc będzie równoważny tekst”¹.

Inspiracją do wyboru problematyki badawczej i sięgnięcia, po raz wtóry do teorii wychowania Janusza Korczaka była chęć symbolicznego włączenia się w tegoroczne obchody „roku korczakowskiego”, w którym przypada siedemdziesiąta rocznica śmierci tego niezwykłego pedagoga i upływa równo sto lat od założenia „Domu Sierot” – pierwszego zakładu opiekuńczego z prawdziwego zdarzenia, kierowanego przez *Starego Doktora*.

O Korczaku napisano już dużo, bardzo dużo. Opublikowano dziesiątki biografii, tomy wspomnień, wiersze, niezliczoną ilość artykułów i prac naukowych². Funkcjonuje w świadomości społecznej jako bohater rocznicowych obchodów, symbol, mit, jako znakomity polski pisarz, klasyk polskiej literatury dziecięcej, twórca oryginalnego systemu wychowawczego³. Mimo to, na gruncie pedagogiki, ciągle jeszcze nie powiedziano o nim wszystkiego, biorąc pod uwagę wszechstronność i aktualność jego rozważań. To spostrzeżenie wydaje się wyjątkowo zasadne w kontekście zagadnienia tytułowego,

¹ Cyt. za: M. Chymuk, *Janusz Korczak. Dziecko i wychowawca*, Kraków 1995, s. 41.

² Wystarczy choćby wymienić następujące opracowania: S. Wołoszyn, *Korczak*, Warszawa 1982; M. Falkowska (red.), *Myśl pedagogiczna Janusza Korczaka. Nowe źródła*, Warszawa 1983; W. Okoń, B. Suchodolski, *Studia nad pedagogiką XX wieku*, Warszawa 1962; M. Jaworski, *Janusz Korczak*, Warszawa 1977; M. Chymuk, *Janusz Korczak, dziecko i wychowawca*, Kraków 1995; H. Mortkowicz-Olczakowa, *Janusz Korczak*, Warszawa 1966; B. Śliwerski, *Pedagogika Janusza Korczaka*, [w:] Z. Kwieciński, B. Śliwerski (red.), *Pedagogika*, Warszawa 2004; A. Szlązakowa, *Janusz Korczak*, Warszawa 1978; L. Chmaj, *Prądy i kierunki w pedagogice XX wieku*, Warszawa 1962; Cz. Kupisiewicz, *Z dziejów teorii i praktyki wychowania*, Kraków 1912; A. Orczyk, *Zarys szkolnictwa i myśli pedagogicznej*, Warszawa 2008; A. Lewin, *Korczak znany i nieznany*, Warszawa 1999; *Janusz Korczak, życie i dzieło*. Materiały z Międzynarodowej Sesji Naukowej, Warszawa 12–15 października 1978, Warszawa 1978; J. Olczak-Ronikier, *Korczak. Próba biografii*, Warszawa 2011.

³ J. Olczak-Ronikier, *Korczak. Próba...*, dz. cyt., s. 9.

w odniesieniu do wychowania w rodzinie. Pozornie daleki od problemów życia rodzinnego, raczej zamknięty w swoim świecie – wśród dzieci objętych opieką zastępczą – Korczak żywo interesował się wychowaniem w rodzinie nie tylko na własny użytek: w celu ciągłego doskonalenia warsztatu pedagogicznego, ale też z myślą o rodzicach i wychowawcach, w trosce o dziecko i jego relacje z dorosłymi. I chociaż dzieło życia Janusza Korczaka należy już w zasadzie do historii polskiej i światowej pedagogiki, fenomen jego twórczości do dziś frapuje wychowawców i pedagogów. W ogromnej spuściźnie naukowej Korczaka znajdujemy wręcz bezcenne wskazania, jak kochać i rozumnie wychowywać dzieci, aby zapewnić im szczęśliwe dzieciństwo. Szczególne miejsce zajmuje tu esej pt. *Jak kochać dziecko*, który pomimo upływu lat nie stracił aktualności i dorównuje modnym dzisiaj importowanym poradnikom o wychowaniu. Brak znaku zapytania w tytule utwierdza w przekonaniu, że dzieci zasługują bezwarunkowo na miłość, wystarczy jedynie znaleźć sposób, by była to miłość mądra, a dzieci, by czuły się kochane.

Podzielając optymizm Korczaka i innych entuzjastów pedagogiki dziecka z lat międzywojennych, jak również tych, którzy tworzą współcześnie, w dalszej części tekstu, odwołując się do sztandarowych dzieł Korczaka spróbuję przybliżyć istotę jego pedagogiki „mądrej miłości”, po to, by odkryć tajemnicę miłości rodzicielskiej. Pragnę raz jeszcze zagłębić się w lekturę książek Korczaka, by postawić kolejne pytania, by dotknąć spraw rodziny i zrozumieć, które z twierdzeń *Starego Doktora* mają głębszy, a zarazem – ponadczasowy sens wychowawczy i mogą mieć odniesienie do współczesności. Kim jest i jacy są: dziecko i dorośli – rodzice, jak budować prawidłowe relacje w rodzinie, jak osiągać porozumienie, jak żyć razem i ze sobą, by nie zgubić tego, co najcenniejsze i czym właściwie jest to, co najistotniejsze dla rodziny i rodzicielstwa – oto wciąż aktualne problemy, które nurtowały *Starego Doktora*.

Na większość z postawionych pytań pedagogika dała już odpowiedź. Ale ciągle jeszcze pozostają wątpliwości. Dlatego, wspominając Korczaka, warto odnaleźć te prawdy, które mogą być użyteczne we współczesnych rozważaniach o wychowaniu w rodzinie. Zdaniem Bogusława Śliwerskiego jest to tym bardziej zasadne, że „[...] wciąż odnajdujemy w życiu rodzin, wiele niekonsekwencji, zaniedbań podstawowych potrzeb czy aksjologicznej dezorientacji w pluralistycznym świecie”⁴. Nadal więc aktualna jest teza Kor-

⁴ B. Śliwerski, *Pedagogika Janusza Korczaka*, [w:] Z. Kwieciński, B. Śliwerski (red.), *Pedagogika...*, dz. cyt., s. 342.

czeka o tym, by w postępowaniu z dzieckiem nie naruszać wzajemnego prawa do wolności i do godnego życia. Poza tym, bezmiar twórczości tego genialnego pedagoga jest tak ogromny i głęboki, że interpretacja jego sądów wydaje się zawsze świeża i oryginalna.

Korczak nie pisze dosłownie o wychowaniu w rodzinie, w zasadzie w ogóle nie definiuje, czym jest wychowanie i jak przebiega, nie wyznacza standardów i sztywnych reguł, nie trzyma się kurczowo obowiązujących zasad, nie ocenia, nie moralizuje i poucza, ale – analizuje i docieka. Jest pewien jednego, a mianowicie tego, że „wychowanie to nie miła zabawa, a zadanie, w które należy włożyć kapitał ciężkich przeżyć i myśli”⁵.

Sytuację dziecka w rodzinie bada w oparciu o trzy zmienne: w odniesieniu do samego dziecka, do jego rodziców i na bazie wzajemnych relacji pomiędzy nimi. W konsekwencji, rysują się trzy odrębne pola badawcze. Pierwszym jest oczywiście dziecko, drugim – dorośli, czyli rodzice, a ostatni obszar badawczy wypełniają powiązania rodzinne, czyli obustronne zależności pomiędzy rodzicami i dziećmi.

Wątek pierwszy: „Dziecko to najistotniejsze pytanie ludzkości [...]”⁶

„Czym jest dziecko jako odmienna od naszej organizacja duchowa? – pyta Korczak. Jakie są jej cechy, potrzeby, jakie kryje możliwości nie dostrzeżone? Czym jest ta połowa ludzkości żyjąca razem i obok nas w tragicznym rozdzieleniu?”⁷.

Wiedza i doświadczenie Korczaka, jako badacza–klinicysty, upewniły go w przekonaniu, że „[...] nie ma dzieci – są ludzie, ale o innej skali pojęć, innym zasobie doświadczenia, innych poglądach, innej grze uczuć”⁸. Dziecko jest pełnym człowiekiem, choć może innym niż dorośli, w innej skali, lecz pełnym; to nie jest dopiero zadatek na człowieka, ale człowiek już dziś, teraz. To „nie światek, a świat, nie – drobnych, a doniosłych, nie niewinnych, a ludzkich – wartości, zalet, przywar, dążeń, pragnień”⁹. „Połowa ludzkości nie istnieje, jej życie – to żart, dążenia naiwne, uczucia przelotne, poglądy

⁵ Cyt. za: M. Chymuk, *Janusz Korczak...*, dz. cyt., s. 44.

⁶ Tamże, s. 36.

⁷ J. Korczak, *Jak kochać dziecko*, Warszawa 1992, s. 61.

⁸ J. Korczak, *Myśli*, Warszawa 1987, s. 11.

⁹ Cyt. za: S. Wołoszyn, *Korczak...*, dz. cyt., s. 58.

śmieszne. Dzieci różnią się od dorosłych, w ich życiu czegoś brak, a czegoś jest więcej niż w naszym, ale to odmienne od naszego życie jest rzeczywistością, nie przywidzeniem”¹⁰.

Taki był zasadniczy pogląd Korczaka na dziecko i dzieciństwo. Na pierwszy plan wysuwa się tu właściwie pojęty kult dziecka, szacunek dla praw okresu dzieciństwa, wśród których najważniejsze wydaje się prawo do nieskrępowanego rozwoju, uciechy i beztroski. Dzieciństwo to swego rodzaju „stan przejściowy”, ale o ogromnej wadze, wręcz decydującej dla przyszłego, dorosłego życia „Bez pogodnego, pełnego dzieciństwa całe życie potem jest kalekie”¹¹ – pisał Korczak. Pozorna tymczasowość dzieciństwa, wymaga więc poważnego traktowania. Nie chodzi wszak o to, by był to za ledwie czas oczekiwania i stagnacji, ale – twórczego doświadczania, najlepiej przez samo dziecko. „Bo zasadniczy pogląd: dziecko nie jest, a będzie, nie wie, a będzie wiedziało, nie może, a dopiero będzie mogło – zmusza do ciągłego oczekiwania. [...] Czym to dziś dziecka gorsze, mniej cenne od jutra?”¹² – docieka autor.

Dziecko to dla Korczaka swoiste uniwersum, kwintesencja człowieczeństwa, to indywidualność ze swoimi prawami. Na swoistość dziecka składają się jego uczucia, „łatwe myśli” i oryginalne sądy. „W dziedzinie uczuć przewyższa nas siłą przez nieurobienie hamulców. W dziedzinie intelektu co najmniej nam dorównywa, tylko mu brak doświadczenia. Dlatego tak często dojrzały bywa dzieckiem, a ono dojrzałym człowiekiem”¹³. [...] „Jeśli podzielić ludzkość na dorosłych i dzieci, a życie na dzieciństwo i dojrzałość, to tego dziecka na świecie i w życiu jest bardzo, bardzo dużo. Tylko, że zapatrzeni we własną walkę, własną troskę, nie dostrzegamy go [...]”¹⁴. „Urządził się tak, aby nam dzieci najmniej przeszkadzały, najmniej domyślały się, czym istotnie jesteśmy i co istotnie robimy”¹⁵.

Korczak był prekursorem walki o prawa dziecka. Zwracał szczególną uwagę na nierównoprawną pozycję dzieci w społeczeństwie, ich zależność od dorosłych. Domagał się, by uznano, że dziecko jest pełnowartościowym człowiekiem od chwili narodzin, na każdym etapie swego istnienia i ma prawo być sobą, takim, jakim jest. Idee te znalazły odbicie i rozwinięcie w no-

¹⁰ J. Korczak, *Jak kochać...*, dz. cyt., s. 40.

¹¹ M. Jaworski, *Janusz Korczak...*, dz. cyt., s. 48.

¹² J. Korczak, *Jak kochać...*, dz. cyt., s. 40.

¹³ Tamże, s. 62.

¹⁴ Tamże, s. 61.

¹⁵ Tamże, s. 62.

watorskim – jak na tamte czasy – podejściu do wychowania, które respektowało potrzeby i dążenia dziecka do własnej aktywności i samodzielności, a zarazem realistycznie uwzględniało jego słabości.

Korczak był przeciwny generalizowaniu, absolutyzowaniu dzieci w ogóle, gdyż tak naprawdę w procesie wychowania zawsze mamy do czynienia tylko z konkretnym indywiduum. Eksponował indywidualne podejście wychowawców do każdego dziecka, bo każde jest samoistną siłą i wartością. Jednak świat dziecka nie jest odrębnym miniświatem, gdyż tkwi immanentnie w zwykłym świecie dorosłych. Dlatego to właśnie dorośli są zobligowani do opieki nad dziećmi i tworzenia dzieciom warunków do autokreacji.

Przywoływany tu pedagog przeanalizował trzy fundamentalne aspekty dzieciństwa: somatyczny, emocjonalny i społeczny. Pod względem fizjologicznym, obserwował wzmoczony rozwój sił fizycznych dziecka, wzrost sprawności ruchowej i ogólnej dyspozycji organizmu. W związku z tym zabiegał o warunki potrzebne do rozwoju fizycznego: ruch, powietrze, światło, pożywienie.

Dużo bardziej osobliwe i zajmujące były jednak dla niego zmiany, jakie w okresie dzieciństwa dokonywały się w psychice małego człowieka i w jego rozwoju społecznym.

Na pierwszy plan wysuwa się tu swoisty egocentryzm dziecięcy, manifestowany w różny sposób. Najczęściej jako przesadne koncentrowanie uwagi otoczenia na sobie (dziecku) i swoich pragnieniach. Niewłaściwa, często pochopna lub pobieżna interpretacja tego typu zachowań przez dorosłych może nie tylko utrudniać wzajemne porozumienie, ale przede wszystkim – nie sprzyja poznaniu i zrozumieniu dziecka, co pozostaje w sprzeczności z fundamentalnymi założeniami pedagogiki korczakowskiej. Nieznajomość psychiki dziecięcej powoduje, że zachowania egocentryczne przejawiane przez dziecko, mogą być przez dorosłych odbierane opacznie. W konsekwencji, mylą oni potrzeby dziecka z zachciankami, a oczekiwania z żądaniami¹⁶. Tymczasem dziecko po prostu żyje, własnym życiem i dla siebie, zwyczajnie i prawdziwie. Żyje chwilą, dniem dzisiejszym, teraźniejszością. Chce działać tu i teraz, nieustannie i naprawdę: „[...] zabawa odłożona na tydzień przestaje być rzeczywistością. [...] Ciekawą bajką są opowiadania, że mama była dziewczynką”¹⁷.

Dziecko jest w ciągłym ruchu, eksperymentuje (i psoci) po to, by poznać i wiedzieć. „[...] nie mogąc żyć beczynnie wejdzie w każdy kąt, zajrzy do

¹⁶ Tamże, s. 68.

¹⁷ Tamże.

każdej szparki [...]; ciekawy dla niego ruchomy punkcik mrówki, błyszczący paciorek, zasłyszany wyraz czy zdanie [...]”¹⁸: Tylko obraz futurysty może dać nam to, czym jest dziecko dla siebie: palce, piąstka, mniej wyraźnie nogi, [...] jak mapa podbiegunowych okolic. Jeszcze nie skończona praca, jeszcze odwraca się i przegina, aby zobaczyć, co się z tyłu kryje, przed lustrem studiuje się i na fotografii [...]. Ledwie ustaliło, że mama służy do spełniania lub staje w poprzek jego żądaniom, tata przynosi pieniądze, a ciocia czekoladki, gdy we własnych myślach gdzieś w sobie odkrywa nowy, jeszcze dziwniejszy świat niewidzialny. Dalej trzeba odszukać siebie w społeczeństwie, siebie w ludzkości, siebie we wszechświecie”¹⁹.

Jako uważny obserwator poczynąń dziecka, Korczak wie, że nie zawsze przewiduje ono konsekwencje swoich czynów i nie wszystko robi świadomie. Można to zilustrować choćby takim przykładem, wziętym z życia codziennego: „Opuściło szklankę na ziemię. Stało się coś bardzo dziwnego. Szklanka znikła, natomiast ukazały się zupełnie inne przedmioty. Nachyla się, bierze do rąk, kaleczy się [...]. Wszystko pełne tajemnic i niespodzianek”²⁰. Czy było to działanie celowe, wymierzone przeciw komuś lub czemuś? – pyta Korczak z ukrycia. Nie winiąc ani nie usprawiedliwiając dziecka, raczej zachęca dorosłych do zmiany optyki widzenia, do analizy sytuacji z perspektywy dziecka. Jeden mały przedmiot, a tyle nowych doznań...

Podobnie, z zadawaniem pytań, uparcie i wciąż. Dziecięce „co to” to nie naumyślne dręczenie dorosłych, to chęć poznania i zrozumienia, naprawdę i do końca. Pytanie „co to?”, oznacza jakie to?, do czego służy?, jaką mogę mieć z tego korzyść?”²¹. A odpowiedzi dorosłych, bywają różne... Najlepiej ilustruje to poniższy fragment z książki *Jak kochać dziecko*.

„Przypadek zdarzył, że dwa razy byłem świadkiem, jak tłumaczono dziecku przed wystawą księgarni, co to jest globus.

– Co to za piłeczka? – pyta dziecko.

– Taka sobie piłeczka odpowiada niania.

Innym razem:

– Mamo, co to za kula?

– To nie kula, a ziemia. Tam są domy, koniki, mamusia.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże, s. 46.

²⁰ Tamże, s. 65.

²¹ Tamże, s. 47.

– Mamusiaaa? – dziecko spojrzało na matkę ze współczuciem i obawą, nie ponawiało pytania²².

Oprócz naturalnej ruchliwości i ciekawości, dziecko cechuje też zdolność do niezwykle uważnego obserwowania otoczenia, w tym szczególnie – dorosłych. „Dziecko zna otoczenie, jego humory, słabostki, zna i dodać można umiejętnie wyzyskuje” – pisze Korczak. „Przeczuwa życzliwość, odgaduje obłudę, chwyta w lot śmieszność. Ono tak czyta w twarzy, jak wieśniak wyczytuje z nieba, jaką wróży pogodę”²³.

Dziecko przygląda się i z czasem zaczyna naśladować dorosłych, by, jak twierdzi Korczak „[...] stwarzać pozór zżycia się ze środowiskiem dorosłych, których nie rozumie, którzy są mu obcy duchem i niepojęci”²⁴. Tego typu gorzkie refleksje są dość często obecne w twórczości Korczaka, a miejscami przybierają postać skrajnie antagonistyczną. Można odnieść wrażenie, że był to w pewnym sensie celowy zabieg autora, po to, by skierować uwagę czytelnika na dziecko, by bardzo wyraźnie wyeksponować jego podmiotowość i autonomiczność, by zwrócić uwagę na godność i przywileje dzieci. A w dziedzinie praw dziecka, Korczak wykazał się wręcz mistrzostwem.

Z rozbudowanego katalogu, spisanych i niepisanych przywilejów dziecka, na pierwszy plan, również w wychowaniu domowym, wysuwa się prawo do szacunku, do poważnego traktowania dzieci i ich spraw. Szacunek ten jest potrzebny i dla ich niewiedzy, i dla wysiłku poznawczego dziecka, dla niepowodzeń i łez, dla własności i budżetu, dla tajemnicy i dla bieżącej chwili dziecka. Często lekceważymy dzieci, bo sądzimy, że „większe – ważniejsze od małego”, silniejsze – lepsze od słabego. Nie mamy szacunku dla intelektu i wiedzy, wątpliwości i zastrzeżeń dziecka, bo „nie czytało”, „nie umie”, „nie ma nic do powiedzenia”²⁵. Patrzymy na dziecko lekceważąco, bo ulegamy złudzeniu, że ono niczego nie wie, niczego się nie domyśla, niczego nie przeczuwa. Musimy je pilnować, bo się skaleczy, wyleje, podrze, złamie, zepsuje – czy można więc mu ufać. Kochamy dzieci, a mimo to odczuwamy w stosunku do nich jakby niechęć i urazę. Tymczasem „[...] dziecko chce by je traktowano poważnie, żąda zaufania, wskazówki i rady”²⁶ – konkluduje Korczak.

²² Tamże, s. 84.

²³ Tamże, s. 69.

²⁴ Tamże, s. 66.

²⁵ S. Wołoszyn, *Korczak...*, dz. cyt., s. 59.

²⁶ J. Korczak, *Jak kochać...*, dz. cyt., s. 100.

Studiując pisma pedagogiczne Korczaka, odnajdujemy w nich apel do wychowawców, by troszczyli się o prawa dziecka do miłości, przyjaźni i do samostanowienia. Dziecko ma również prawo być, kim jest, żyć własnym życiem i własną aktywnością. Jest uprawnione do własnego rozwoju i dojrzewania. Przeciwny wychowaniu dogmatycznemu, Korczak apelował, by założenie typu: „ja z ciebie zrobię człowieka”, sprzeczne z ideą wolności, zastąpić refleksją: „czym możesz być człowiecze?”²⁷. I traktować to wyzwanie z równą stanowczością. Nie zabraniać i nakazywać, ale też zbyt nie pobiłować i nie pozwalać na wszystko, bo „z nudzącego się niewolnika zrobimy znużonego tyrana”²⁸.

Zdawać by się mogło, że Korczak był bliski rozwikłania zagadki dzieciństwa. Jednak i on był pełen rozterek i dylematów. Najwięcej wątpliwości budzi tu fundamentalna dla pedagogiki kwestia możliwości i granic wychowania, która w twórczości Korczaka sprowadza się do pytania: czy dziecko to potencjał, czy byt doskonały? Czy przychodzi na świat zdolny do bycia kimś, czy już jako ktoś? Czy rodzi się jako „tabula rasa”, nie zapisana karta, czy z zadatkami wrodzonymi, jako gotowy „półprodukt”?

Podstawowa sprzeczność, jaka ujawnia się w tej kwestii, wynika z twierdzenia Korczaka, że „[...] dziecko jest pergaminem szczelnie zapisanym drobnymi hieroglifami, których część tylko zdołamy odczytać, a niektóre potrafimy wytrzeć lub tylko zakreślić i własną zapisać treścią”²⁹. Nasuwa to dość oczywiste pytanie o zasadność usiłowań pedagogicznych w sytuacji pozornie beznadziejnej, gdy wpływy świadome zdają się bezcelowe. Można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że Korczak opowiedział się za rozwiązaniem pośrednim. Konsekwentnie nie wykluczał znaczenia zadatków wrodzonych w rozwoju osobniczym dziecka przy jednoczesnym założeniu, że to, co dała natura trzeba pielęgnować i wzmacniać. Podobnie, jak dawniej naturaliści (na przykład Jan Jakub Rousseau) był za tworzeniem odpowiednich warunków do samorzutnego, niczym nieskrępowanego rozwoju, do ujawnienia się natury ludzkiej, byle aktywność dziecka nie szkodziła jemu samemu i była zgodna z normami społecznymi. „Niech poszukuje, byle nie błędziło, niech się wspina, byle nie upadło, [...] niech się zмага, byle ostrożnie – ostrożnie”³⁰.

²⁷ Tamże, s. 54.

²⁸ Tamże, s. 41.

²⁹ Tamże, s. 10.

³⁰ Tamże, s. 11.

Wątek drugi:**„Mieć dziecko to wielka odpowiedzialność wobec niego, wiele trzeba, by mieć prawo być ojcem lub matką”³¹**

Punktem wyjścia w myśleniu o dorosłych jest założenie o wzajemnym podobieństwie pomiędzy dziećmi a dorosłymi. „Dorośli są jak dzieci, ale z przywilejami” – pisze Korczak. Podobnie jak dzieci, cieszy ich widok znajomych w nieznanym towarzystwie, jak dzieci – błądzą w obcym mieście, jak dzieci – mają swoje humory, nałogi i słabostki. Boją się wizyty u lekarza, nudzą się w teatrze, kapryszą, krzyczą i oszukują. Nawet bawią się jak dzieci, „kto najdalej, kto najwyżej, kto najcelniej, kto większą ilość razy”³².

„Widzimy dzieci, gdy różnią się od nas”³³ – konkluduje Korczak. „Nie dostrzegamy pogodnych nastrojów, cichych zadumań, głębokich wzruszeń, bolesnych zdziwień [...], w których są do nas podobne”³⁴. Studiując Korczaka można odnieść wrażenie, że dostrzega on dużo większe zaangażowanie rodziców w wychowanie niemowląt i małych dzieci niż w prowadzenie dzieci starszych i dorastających.

Docenia rodzicielski trud w pielęgnowaniu niemowląt, „intuicję macierzyńskiego serca”³⁵, troskę o dziecko, które stawia pierwsze kroki, doznaje pierwszych wrażeń. Szczególnie wiele uwagi poświęcał matce. Jej czułe słowa, kołysanki – nucone, szeptane, czy mówione – przyspieszają rozwój dziecka, zapewniają mu poczucie bezpieczeństwa. Matka, obcując z niemowlęciem może zdobyć nie tylko głęboką wiedzę o nim, ale przede wszystkim zawiązuje się pomiędzy nią a dzieckiem – silna więź emocjonalna. Jednak, matka musi być przygotowana na to, że dziecko w miarę rozwoju będzie w sposób nieuchronny oddalało się od niej, zacznie żyć swoim indywidualnym życiem i nie odwzajemni się za jej poświęcenie, za przeżyte niepokoje.

Janusz Korczak zdawał sobie sprawę z dylematów towarzyszących młodym rodzicom. Podzielał ich niepokój i nadzieje związane z potomstwem,

³¹ M. Chymuk, *Janusz Korczak...*, dz. cyt., s. 31.

³² J. Korczak, *Jak kochać...*, dz. cyt., s. 71.

³³ Tamże, s. 84.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże, s. 18.

a przy tym – dostrzegał szereg niepokojących oznak w obchodzeniu się dorosłych z dziećmi. Wiele z nich ma swoje współczesne konotacje, chociażby porównywanie jednego dziecka do drugiego. „Zamiast patrzeć, by poznać i wiedzieć, bierze się pierwszy z brzegu przykład «udanego dziecka» – i stawia żądanie własnemu: oto wzór, do którego masz być podobne”³⁶.

Korczak wręcz żądał od rodziców, aby umożliwili dziecku swobodny rozwój jego indywidualności. Przestrzegał przed traktowaniem przedmiotowym dziecka – jako rodzicielskiej własności. Zauważał, że rodzice z trudem godzą się na odmienność swojego potomka. Chcą, aby dużo spał, mało płakał, a jak zacznie podrastać, żeby był całkowicie posłuszny i „pasował” do tego wzoru, jaki sobie stworzyli.

Zdecydowanie nie pochwalał sytuacji, kiedy wychowanie dziecka jest naznaczone pragnieniami rodziców, kiedy prowadzi do spełniania ich aspiracji. „Nie wolno, by zamożnych rodziców dziecko zostało rzemieślnikiem. Niech raczej będzie nieszczęśliwym i zdemoralizowanym człowiekiem. Nie miłość dziecka, a egoizm rodziców, nie dobro jednostki, a ambicja gromady, nie szukanie dróg, a pęta szablonu”³⁷. W wielu rodzinach zmusza się dziecko do wyboru takiej drogi kształcenia, o jakiej nie ono, ale właśnie rodzice marzyli. Swoje nie zrealizowane aspiracje lub wygórowane ambicje rodzice chcą narzucić dziecku wbrew jego woli oraz posiadanym zainteresowaniom i możliwościom. Już samo przekonanie o zastosowaniu przymusu wpływa ujemnie na motywację kształcenia, rodzi bunt i niechęć w stosunku do rodziców³⁸.

Według Korczaka w wychowaniu rodzinnym stosuje się za dużo przymusu. Dziecko osaczone zakazami musi wciąż pamiętać, czego mu nie wolno, traci radość życia, zapał i entuzjazm. „Dla jutra lekceważy się to, co je dziś śmieszy, smuci, dziwi, gniewa, zajmuje. Dla jutra, którego ani rozumnie, ani ma potrzebę rozumieć, kradnie się lata życia, wiele lat”³⁹.

Dużym problemem rodziców jest także brak wiedzy o własnym dziecku, a zwłaszcza o jego uzdolnieniach. Prowadzi to do niepotrzebnych rozczarowań, a co gorsze – do postawy rezygnacji ze strony rodziców, którym nie starcza wiary we własne dziecko. „Są umysłowości czynne i bierne, żywe i apatyczne, wytrwałe i kapryśne, uległe i przekorne, twórcze i naśladowcze, błyskotliwe i rzetelne, konkretne i abstrakcyjne, realne i literackie; pamięć

³⁶ Tamże, s. 14.

³⁷ Tamże.

³⁸ I. Jundziłł, *Janusz Korczak o wychowaniu w rodzinie*, [w:] Janusz Korczak. *Życie i dzieło...*, dz. cyt., s. 196.

³⁹ Tamże.

wybitna i mierna; spryt w posługiwaniu się zdobytą wiadomością i uczciwość wahań, wrodzony despotyzm i refleksyjność, i krytycyzm; jest rozwój przedwczesny i opóźniony – jedno lub różnorodność zainteresowań. Ale co to kogo obchodzi? Niech skończy przynajmniej cztery klasy – mówi rodzicielska rezygnacja”⁴⁰.

W wielu rodzinach nie zaspokaja się potrzeby samodzielności dziecka. „Jeśli umiecie diagnozować radość dziecka i jej natężenie, musicie dostrzec że najwyższą jest radość pokonanej trudności, osiągniętego celu, odkrytej tajemnicy. Radość triumfu i szczęście samodzielności, opanowania, władania”⁴¹. Często popełniany błąd, polegający na ciągłym wyręczaniu dziecka w jego czynnościach, opóźnia proces radzenia sobie, osłabia wiarę we własne możliwości.

Rodzice powinni też pielęgnować marzenia dziecka, co w sposób istotny rozwija wyobraźnię i kompensuje trudy codziennego życia.

Z obserwacji prowadzonych przez Janusza Korczaka wynika, że z biegiem lat, wraz z dorastaniem dzieci, jakby na przekór, słabnie entuzjizm rodzicielski i zaangażowanie w sprawy dzieci. A one same wydają się bardziej męczące, dokuczliwe, zbyt absorbujące. „Przystroiliśmy dzieci w uniform dziecięctwa i wierzymy, że nas kochają, szanują, ufają, że są niewinne, łatwowierne, wdzięczne. Gramy bez zarzutu rolę bezinteresownych opiekunów, rozrzewniamy się myślą o ponoszonych ofiarach i rzec można, dobrze nam z nimi do czasu”⁴². Paradoksalnie, powodem do frustracji – staje się codzienność. Korczak zdradza okoliczności, w których dzieci przeszkadzają rodzicom: gdy ci pracują lub są zmęczeni po pracy, gdy są zajęci rozmową z innymi lub ucinają poobiednią drzemkę, na zakupach, na spacerze, u lekarza, podczas spotkania rodzinnego... Słowem, prawie wszędzie.

Z braku zainteresowania ze strony dorosłych, z poczucia samotności – dzieci uciekają w zabawę. „Dziecko bawi się byle czym, by czas zabić, bo nie wie, co robić, bo nie ma nic innego. [...] Samotność dziecka daje lalce duszę”⁴³ – podsumowuje Korczak. „Ile w zabawach dzieci jest gorzkiej świadomości o brakach rzeczywistego życia i bolesnej doń tęsknoty?”⁴⁴ – pyta w innym miejscu.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ J. Korczak, *Jak kochać...*, dz. cyt., s. 44.

⁴² Tamże, s. 79.

⁴³ Tamże, s. 73.

⁴⁴ Tamże, s. 72.

Rodzicielstwo wymaga poświęcenia, czasu i zaangażowania. Korczak próbuje „nauczyć rozumieć i kochać dziecko” bez stawiania diagnoz, gotowych przepisów i recept. Zdaje sobie przecież sprawę, że „są myśli, które samemu w bólu rodzić trzeba i te są najcenniejsze”. A „kazać komuś dać gotowe myśli, to polecić obcej kobiecie, by urodziła własne twe dziecko”⁴⁵.

Tak więc, podobnie jak dziecko, udane rodzicielstwo pozostaje dla Korczaka w gruncie rzeczy – tajemnicą.

Wątek trzeci:

„My wychowujemy was, ale i wy nas wychowujecie”⁴⁶

W poszukiwaniu sposobu zrozumienia dziecka i dzieciństwa oraz dróg wzajemnego porozumienia pomiędzy dziećmi i rodzicami istotne znaczenie ma z pewnością to, co Korczak nazywa terenem wychowawczym i definiuje jako „duszę rodziny”. Mieszczą się tu postawy i role rodzicielskie oraz dominujący styl wychowania, czyli wszystko to, co współcześnie składa się na określony model wychowawczy rodziny.

Na podstawie poczynionych obserwacji, Korczak wyróżnia cztery odmiennie tereny wychowawcze i odpowiednio cztery różne typy osobowości dziecięcej, ukształtowane w rezultacie podejmowanych na danym terenie działań wychowawczych.

Pierwszy z nich został nazwany dogmatycznym. Króluje tu „tradycja, autorytet, obrządek, nakaz jako prawo bezwzględne, mus jako imperatyw życiowy”⁴⁷. Obowiązuje „karność, ład i rzetelność”. Wychowanie opiera się na dyscyplinie, surowości, absolutnym przestrzeganiu norm. Przy tym, przesadna roszkada w działaniu, prowadzi tu do bierności. Korczak uznał ten styl wychowania za wyjątkowo niepomysłny dla dziecka. Wiedzie do bezwolnego podporządkowania innym, apatii w działaniu, nieśmiałości, braku wiary w siebie. Poza tym, zbytne skoncentrowanie na realizacji nałożonych zadań, zabija aktywność własną, samodzielność, inwencję, prowadzi do rezygnacji z siebie i uzależnienia od innych. Taki sposób wychowania przyczynia się do rozwoju osobowości, nazwanej przez Korczaka – bierną.

⁴⁵ Tamże, s. 8.

⁴⁶ M. Chymuk, *Janusz Korczak...*, dz. cyt., s. 53.

⁴⁷ J. Korczak, *Jak kochać dziecko...*, dz. cyt., s. 53.

Wychowanie w rodzinie dogmatycznej to klasyczny przykład wychowania autorytarnego. Dominują tu dorośli, którzy ustalają prawa i obowiązki, a potem wymagają i oceniają. Dzieci biernie żyją w cieniu dorosłych. Nie wiele im potrzeba, są ciche i spokojne – zauważa Korczak. „[...] same wynajdują zabawę, którą na żądanie rozpoczynają, na żądanie przerwą posłusznie. [...] łatwo ulegają⁴⁸. [...] W gromadzie się gubią, [...] nie podążają za jej rwącym nurtem”⁴⁹.

Dogmatyczni rodzice, zamiast poznać dziecko „[...] pragną przerobić, narzucić przemocą to, co tylko z wolna i ostrożnie da się wypracować w nużącym wysiłku, drogą usianą doświadczeniem wielu niepowodzeń, nieudanych prób i bolesnych upokorzeń”⁵⁰. A stosując wyłącznie nakazy, tylko pogarszają stan rzeczy. „Idź się bawić z dziećmi” tak samo je krzywdzi, jak inne: „dość będzie tej zabawy”⁵¹ – puentuje Korczak.

Rodzinie dogmatycznej przeciwstawia rodzinę ideową, którą charakteryzuje w następujący sposób: „[...] nie ma musu, jest ochoczość. Nie ma dogmatów są zagadnienia. Nie ma rozwagi, jest zapał, entuzjazm”⁵².

Tu się nie ogranicza, zniewala i hamuje, ale zachęca, budzi zapał i motywuje. „Tu się nie pracuje, a radośnie działa”⁵³. W rodzinie ideowej liczy się zaufanie i tolerancja, rozumiana jako „szacunek dla myśli ludzkiej, radość, że wolna szybuje na wysokościach w różne strony”⁵⁴. Ten rodzaj wychowania, oparty na rozwoju duchowym miał na celu obudzić drzemiące w dziecku wewnętrzne siły i zdolności, by mogło je twórczo wykorzystać. Rozbudzić ciekawość świata, wiarę we własne możliwości, dać impuls do działania.

Dzieci ideowe to dzieci otwarte na nowe wyzwania czynne, poszukujące. W odróżnieniu od dzieci biernych z rodzin dogmatycznych, nie kierują się w życiu sztywnymi schematami, lecz są elastyczne, same szukają własnej drogi i swojego sposobu na życie. Wyrażna fascynacja Korczaka wychowaniem ideowym, budziła w nim jednocześnie skrajne emocje. Tak, jak zdecydowanie nie pochwałał wychowania dogmatycznego, nie był do końca pewien, czy wychowanie ideowe nie jest w gruncie rzeczy krańcowo ideal-

⁴⁸ Tamże, s. 74.

⁴⁹ Tamże, s. 75.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże, s. 54.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże.

styczne, a w konsekwencji – również szkodliwe. Bo więcej zła rodzi się chyba z braku zasad i w anarchii niż z chęci do łamania norm.

Rozterki i dylematy Korczaka w kwestii sposobu wychowania w rodzinie wynikały zapewne z faktu, że w gruncie rzeczy, z reguły i konsekwentnie unikał rozwiązań radykalnych. Nie opowiedział się jednoznacznie za żadnym z przedstawionych modeli wychowania z nadzieją, że mądrzy rodzice sami znajdą sposób. A własne spostrzeżenia taktował jedynie jako materiał bazowy dla tych poszukiwań.

Wartościową alternatywą wśród różnych odmian wychowania w rodzinie było dla Korczaka rozwiązanie, w którym rodzice zapewniają niezbędne minimum, ale wystarczające dla rozwoju dziecka, bez zbędnej przesady, bez nadmiernego aktywizowania dziecka. Taki model, w pewnym sensie najbardziej optymalny, nazywa – „terenem pogodnego używania”. Dziecko pozostaje sobą, działa swobodnie i bez przymusu, ale też bez dodatkowej presji ze strony otoczenia. Nie musi zbyt dużo, a w sam raz, może tyle, na ile je stać. Myśli: „chcę być, czym jestem”⁵⁵.

W takiej rodzinie panuje przyjazna atmosfera, „pogoda, beztroska, życzliwość, dobroć, [...] tyle samowiedzy, ile się zdobywa bez trudu”⁵⁶ – zapewnia Korczak. „Nie ma uporu w przechowywaniu i trwaniu ani uporu w poszukiwaniu i dążeniu”⁵⁷ – jak w rodzinie dogmatycznej i ideowej. „Dziecko oddycha pomyślnością wewnętrzną, leniwym przyzwyczajeniem, [...] wdziękiem otaczającej je prostoty, tu może być wszystkim samo: z książek, rozmów, spotkań, doświadczeń życiowych – snuje tkaninę własnego światopoglądu, własną wybiera drogę”⁵⁸.

Ostatni, czwarty wzór wychowania to zdecydowanie nieakceptowany przez Korczaka „teren pozoru i kariery”, ostro nazwany przez niego w innym miejscu – „terenem rozkładu i gangreny”⁵⁹. Używając współczesnej terminologii, powiedzielibyśmy, że chodzi tu o rodziny konsumpcyjne i takie, dla których najważniejszy jest odpowiedni wizerunek społeczny, uznanie i opinia otoczenia. Korczak, nader trafnie i obrazowo opisuje ten typ rodziny, niestety coraz popularniejszy również współcześnie. Dla przykładu, wystarczy przywołać choćby jeden, ale jakże wymowny fragment. „Nie ma tu miejsca na treść i pełnię, jest tylko przebiegła forma, zręczne wyzyskiwanie ob-

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże, s. 55.

⁵⁹ Tamże.

cych wartości, sztuczne przybranie istotnej pustki. Hasła, na których można zarobić, konwenans, przed którym trzeba się korzyć. Nie wartość, a sprytna reklama. Życie nie jako praca czy spoczynek, a węszenie i zabieganie. Nie-nasycona próżność, drapieżność, ferment, wyniosłość i uniżoność, zawiść, złość i złośliwość⁶⁰.

I wreszcie: „[...] tu się dzieci nie kocha, ani wychowuje, tu się tylko tak-suje, traci lub zarabia, kupuje i sprzedaje. Pokłon, uśmiech, uścisk ręki – wszystko obliczone, rzecz jasna, małżeństwo i płodność. Zarabia się pieniędzmi, awansem, orderem, stosunkami w «sferach»”⁶¹.

Przy okazji Korczak zauważa, że i tu zdarzają się jednak wyjątki, że i w tych rodzinach bywają dzieci wartościowe. Wy tłumaczenie tego stanu rzeczy znajduje w prawie antytezy. Konkluduje, że skoro tchórz może wychować bohatera, a sknera – rozrzutnika to równie prawdopodobne jest, że niejako wbrew naturze, dla równowagi, możliwe jest wychowanie normalnego dziecka w rodzinie nietypowej.

Niezależnie jednak od obranej linii wychowania, wszyscy rodzice popełniają mniejsze czy większe błędy wychowawcze. Korczak otwarcie, a nawet i dotkliwie atakował rodziców, którzy dopuszczają się groźnych w skutkach uchybień w zakresie wychowania dzieci. Można śmiało powiedzieć, że stworzony przez niego katalog praw dzieci nie wydaje się za bardzo rozbudowany, w porównaniu z liczbą przewinień popełnianych przez dorosłych względem dzieci. Najważniejsze z nich zostaną przedstawione w dalszej części tekstu.

Nie dokonując celowej gradacji błędów wychowawczych, dostrzeżonych przez Korczaka, omówię je w kolejności przypadkowej, koncentrując się mimo wszystko na tych spośród nich, które również dzisiaj uchodzą za niewłaściwe czy naganne. Do najważniejszych z nich należą:

1. F a ł s z , a ściślej fałszywe odpowiedzi rodziców, które budzą u dziecka niepokój i dezorientację. Można to zilustrować prostym przykładem: „Piorun – niania się przeżegnała i mówi Bóg, a pani mówi, że elektryczność”⁶². W konsekwencji, dziecko wierzy, ale tylko pozornie, staje się czujne i mniej ufne;

2. D r o b n e k r ę t a c t w a i p ó ł p r a w d y , które odkrywa dziecko pozostawione w niepewności, bez konkretnej odpowiedzi na nurtujące je

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże.

⁶² Tamże, s. 83.

pytania: „To kłamstwo, że od cukierków robią się robaki, a jak nie jeść, to się Cyganie śnią, a jak się nogami buja to się diabła kołysze”⁶³. [...] „A służąca kłamała, że państwa nie ma w domu”⁶⁴. Nieszczerość dorosłych potwierdzają też inne wypowiedzi: „Czy koszule rosną na drzewach? Pani mówiła w szkole (przysięgał się na Boga), czy to prawda? Ojciec odpowiedział: „nie pleć głupstw”, mama, że nie na drzewach tylko, że len rośnie w polu, a w szkole pani powiedziała, że na arytmetyce o tym nie można mówić, że wytłumaczy kiedy indziej. Więc to nie kłamstwo; żeby choć jedno takie drzewko zobaczyć”⁶⁵ – nieśmiało, ale z nadzieją – podsumowuje dziecko.

3. *H i p o k r y z j a*, ujawniająca się w dziecięcych wątpliwościach typu: „A dlaczego nie wolno męczyć zwierząt, a muchy setkami giną w mękach na lepkiem papierze? Za co dorosłych trzeba szanować, czy i złodzieja też? Dlaczego „psiakrew” to przekleństwo? Dlaczego mówi się: „zdrow jak ryba”, kiedy ryby chorują? Dlaczego brzydko jest się pytać, ile kosztuje prezent?”⁶⁶. [...] Każą mówić prawdę, a jak powiedzieć, to się obrażają. Jak kogoś nie lubią, udają, że lubią. Ciągłe tylko proszę, dziękuję przepraszam, kłaniam się, myślałby kto, że naprawdę”⁶⁷ – powtarza za dziećmi Korczak.

4. *I r o n i a*, obecna nader często, uchwycona przez Korczaka w dziecięcym stwierdzeniu: „Śmieją się jak coś powiedzieć i zamiast wytłumaczyć – umyślnie drażnią, żartują sobie”⁶⁸.

5. *Lekceważenie*, a nawet *niechęć wobec dziecka*. Obojętnie reagujemy na entuzjazm dziecka, jego radość i ciekawość świata. Nudzą nas niekończące się i jakby naiwne pytania. Zainteresowanie dziecka, zabijamy frazesem: „nie pleć głupstw”⁶⁹. A ono chciałoby wiedzieć: „Pszczółki mają królową, a dlaczego króla nie mają? Dlaczego się nazywa stonoga, jeżeli nie ma stu nóg, a ile ma naprawdę? Czy wszystkie lisy są chytne, czy się nie mogą poprawić, dlaczego takie są? Czy ślimakowi jest bardzo niewygodnie, czy rozumie, jak mówić: ślimak, wystaw rogi!”⁷⁰. [...] Dlaczego nie można widzieć powietrza?⁷¹. To tylko niektóre z zagadnień frapujących

⁶³ Tamże, s. 81.

⁶⁴ Tamże, s. 83.

⁶⁵ Tamże, s. 86.

⁶⁶ Tamże, s. 83.

⁶⁷ Tamże, s. 81.

⁶⁸ Tamże, s. 80.

⁶⁹ Tamże, s. 85.

⁷⁰ Tamże, s. 85.

⁷¹ Tamże, s. 89.

dzieci, które zarejestrował *Stary Doktora*. A przecież wszystkie są na pewno jednakowo ważne i słuszne.

„Przestań, zostaw, nie zaczynaj, odejdz sobie idź sobie, zostawże”⁷² – to dostatecznie bogaty zasób słów, za pomocą których dorośli pragną, choć na krótko, uwolnić się od dzieci. A ponadto: „chcesz oberwać, chcesz dostać, zobaczysz, że pożałujesz, ej, będziesz płakał”⁷³ – to sygnały, by przestać, by dłużej nie zajmować dorosłych swoją obecnością, swoimi, nieważnymi sprawami. Równie lekceważące są określenia typu: „dobrze, dobrze..., wiem, wiem..., poczekaj, poczekaj...”⁷⁴.

Lekceważenie można powiązać też z brakiem czasu dla dziecka, czasu na spokojną rozmowę, wspólną zabawę. A w zabawie jest przecież ukryta cała prawda o dziecku.

6. *P o n i ż a n i e*: „[...] przykro być małym, mali ludzie, małe potrzeby, radości i smutki [...] Nie śmie pytać. Czuje się maleńkie, samotne i bezradne w obliczu zmagających się tajemniczych potęg”⁷⁵. [...] „Dla nich powiedzieć przy wszystkich: Ej, bo zgubisz majtki, [...] to nic”. [...] Dziecko się czuje lepiej wychowane, bardziej godne szacunku⁷⁶. [...] Ukrywamy nasze wady i karygodne czyny. Nie wolno dzieciom krytykować, nie wolno dostrzegać naszych przywar, nałogów, śmieszności. Pozujemy na doskonałość. [...] Tylko dziecko wolno obnażyć bezwstydnie i postawić pod pręgierz”⁷⁷.

7. *E g o i z m*: „Winą dziecka będzie wszystko, co uderza w nas pokój, ambicje, wygodę, naraża i gniewa, godzi w przyzwyczajenia, absorbuje czas i myśli. Nie uznajemy uchybień bez złej woli”⁷⁸. [...] Dziecko narzuca się naszej uwadze, gdy przeszkadza i mąci; tylko te momenty dostrzegamy i pamiętamy. Nie widzimy, gdy poważne, spokojne, skupione”⁷⁹.

8. *Brak wiary w dziecko i podejrzliwość*: „[...] dziecko nie wie, nie dosłyszało, nie zrozumiało, przesłyszało się, omyliło się, nie udało mu się, nie może – wszystko jest winą. Niepowodzenie dziecka i złe samopoczucie, każdy trudny moment – to wina i zła wola. Nie dość szybko lub zbyt szybko, nie dość sprawnie wykonana czynność – wina niedbalstwa,

⁷² Tamże, s. 93.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Tamże, s. 98.

⁷⁶ Tamże, s. 82.

⁷⁷ J. Korczak, *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1984, s. 73.

⁷⁸ Tamże, s. 80.

⁷⁹ Tamże, s. 81.

lenistwa, roztargnienia, niechęci⁸⁰. [...] Ćwiczymy uwagę swą i wynalazczość w podpatrywaniu zła, doszukiwaniu się, węszeniu i tropieniu, przyłapywaniu na gorącym uczynku, w złych przewidywaniach i krzywdzących podejrzeniach”⁸¹.

9. Brak konsekwencji i jednomyślności w wychowaniu: „Naiwny jest przepis samouczków pedagogicznych, by wychowywać dzieci konsekwentnie, by ojciec nie krytykował czynów matki, by dorośli nie rozmawiali przy dzieciach⁸². [...] za pobłażliwość jednego, dziecko odpowiada przed drugim. [...] Jeśli jeden wybaczą, drugi tym łacniej oskarża i szczuje”⁸³.

10. Nadmierna ochrona: „Nie pozwalają, bo grzech, bo niezdrowo, bo nieładnie, ba za małe, bo nie pozwalają, i koniec”. I tu są sprawy wątpliwe i zawile. Czasem coś jest niezdrowo, gdy mama zła, czasem i małemu pozwolą, gdy ojciec w dobrym humorze lub przy gościach⁸⁴. [...] W teorii wychowania zapominamy, że winimy uczyć dziecko nie tylko [...] kochać, ale i nienawidzić, nie tylko szanować, ale i pogardzać, nie tylko godzić się, ale i oburzać, nie tylko ulegać, ale i buntować się. [...] Dziecko czuje niewolę, cierpi z powodu więzów, tęskni do wolności...”⁸⁵.

11. Zbyt nia surowość: „[...] istnieje kłamliwy zarzut, że życzliwość rozzuchwala dzieci, że odpowiedzią na łagodność będzie bezradność i nieład⁸⁶. [...] Rozkazujemy i żądamy posłuchu”⁸⁷.

Nadużycia wychowawcze mają swoją cenę. Rodzą żal, rozgoryczenie, niezrozumienie, brak zaufania. Zdaniem Korczaka uczą wrogości wobec dorosłych, „których nigdy nie można być dość pewnym”, których można przyrównać „do oswojonych, ale dzikich zwierząt”. Nasuwają się też inne wnioski: „Dorośli nie są mądrzy, nie umieją korzystać z swobody, którą mają. Tacy szczęśliwi, wszystko mogą kupić, wszystko im wolno, a zawsze się o coś złością, o byle co krzyczą. Dorośli nie wiedzą wszystkiego: często odpowiadają, aby zbyć, albo żartem, albo tak, że nie można zrozumieć; jeden mówi tak, drugi inaczej i nie wiadomo, kto mówi prawdę [...] Są niesprawiedliwi, a jak ich kto oszuka, to mu wierzą. Lubią, żeby im się podlizywać. Jak

⁸⁰ Tamże, s. 80.

⁸¹ Tamże, s. 81.

⁸² J. Korczak, *Jak kochać...*, dz. cyt., s. 83.

⁸³ Tenże, *Pisma...*, dz. cyt., s. 69.

⁸⁴ J. Korczak, *Jak kochać...*, s. 96.

⁸⁵ Tamże, s. 96.

⁸⁶ J. Korczak, *Pisma...*, dz. cyt., s. 71.

⁸⁷ Tamże, s. 64.

w dobrym humorze, wszystko wolno, ale jak źli, wszystko im przeszkadza⁸⁸. [...] Oni nie dotrzymują słowa: obiecują, a potem zapominają albo się wykrecą, albo niby za karę nie pozwalają: i tak by nie pozwolili przecież”⁸⁹.

„Czy dziw, że błędnie czytamy”⁹⁰, że tak postrzegamy dorosłych – pyta Korczak w imieniu dzieci – „skoro, ucząc abecadła życia, uczą nas tylko paru liter, a pozostałe ukrywają”⁹¹.

Korczak stawia dorosłych wobec dylematu: „[...] albo otwarcie zrzekną się przywileju rzekomej dorosłości, albo wypłenią z siebie to, co ich poniża, ośmiesza i zuboża”⁹² w oczach dzieci. Nie daje przy tym gotowych recept, nie wyrokuje: jak być dobrym rodzicem, jak osiągnąć pełnię rodzicielstwa, a przy okazji – satysfakcję? Nie daje odpowiedzi na pytania zasadnicze: Jakie są prawa i obowiązki w rodzinie i sposoby na udane rodzicielstwo, jak kochać dziecko i być kochanym? Co robić, by dziecko dobrze czuło się w rodzinie, by miało dobry kontakt z rodzicami, by im ufało i chciało z nimi rozmawiać? A zamiast tego jedynie subtelnie podpowiada, zmusza do czytania między wierszami, pozostawia w niedosycie, z refleksją i wątpliwościami... . Wydaje się, że w świetle poglądów pedagogicznych Korczaka, można być pewnym jednego. Skoro nie ma dzieci jednakowych, to nie może być jednego, uniwersalnego sposobu wychowania. A ponieważ dziecko uosabia wielką tajemnicę, to również sposób wychowania nie może być oczywisty. I wreszcie: skoro dziecko się zmienia, to i wychowanie nie może być takie samo.

Dziecko w rodzinie przeżywa swoje kłopoty i zmartwienia, ponieważ dorośli nie rozumieją jego psychiki, są zmienni w swych humorach i wymaganiach, a ono nie zawsze wie, jak zadowolić dorosłych, jak sprostać ich oczekiwaniom. Ponadto dziecko dostrzega, że wymagania stawiane mu nie zawsze są zgodne z postępowaniem dorosłych. W związku z tym na pierwszy plan w pedagogice korczakowskiej wysuwają się hasła – twierdzenia, takie jak: „uczyć się z dzieckiem”, uczyć się od dziecka”, „dziecko jest podmiotem, obywatelem i osobą”, „dziecko jest pełnym człowiekiem”⁹³.

Z analizy poglądów na wychowanie w rodzinie, spisanych przez Korczaka jednoznacznie wynika, że wychowanie to proces ciągłego poszukiwania i tworzenia. To wzajemne oddziaływanie na siebie dorosłych i dzieci,

⁸⁸ J. Korczak, *Jak kochać...*, dz. cyt., s. 80

⁸⁹ Tamże, s. 81.

⁹⁰ Tamże, s. 96.

⁹¹ Tamże.

⁹² Tamże, s. 69.

⁹³ A. Orczyk, *Zarys historii...*, dz. cyt., s. 266.

w którym każda ze stron uczestniczy w różnym zakresie: dorośli dają swoje doświadczenie, dzieci zaś – wiedzę o sobie. Pedagogika nakazuje poznawać dziecko przez oddziaływania wychowawcze, a działania wychowawcze opierać na znajomości psychiki dziecka.

Kolejną, jakże aktualną, ideą pedagogiczną Korczaka jest partnerstwo w relacji wychowawca – wychowanek, które powinno wyrażać się w odrzuceniu przez rodziców despotycznego rygoru na rzecz wzajemnego porozumiewania się, współdziałania, zaufania do dziecka, do jego rozsądku i umiejętności.

Konkluzja

W zakończeniu książki *Jak kochać dziecko*, dosłownie w ostatnim fragmencie Korczak napisał: „Nie z książek, a z siebie. Wówczas każda książka stanie się drobną wartością, a moja spełniła zadanie, jeśli o tym przekona. W mądrej samotności czuwaj...”⁹⁴.

Uważny czytelnik dostrzegł z pewnością, że w stu szesnastu sekwencjach, różnie zatytułowanych Korczak zawarł tak naprawdę sto szesnaście bezcennych rad i sugestii dotyczących wychowania. Do wielu z nich powracano już tak często, że straciły swój pierwotny, prosty i właściwy sens. I w konsekwencji niby wiemy jak postępować, ale o tym zapominamy. Albo znamy teorię, ale nie znajdujemy jej zastosowania. To, co jest wspólne i pewne u Korczaka – to troska o dziecko. I tu od razu nasuwa się wniosek, by w równym stopniu angażować się w sprawy dzieci starszych, co młodszych. By nie bagatelizować spraw dzieci dorastających, tylko dlatego, że nie są z pozoru aż tak widoczne i że od dzieci starszych możemy wymagać więcej.

Następny problem to zmiana nastawienia rodziców do dzieci i wyeliminowanie podstawowych błędów wychowawczych. Oczywiście jest, że ukrytym pragnieniem Korczaka było to, aby każde z wymienionych wcześniej uchybień w postępowaniu rodziców, zastąpić jego przeciwieństwem. Wystarczy na początek zrezygnować z podejrzliwości i zbytnej surowości wobec dzieci, wzmacniać w nich poczucie własnej wartości i samoocenę, nie stosować wykrętnych odpowiedzi, nie lekceważyć i ośmieszać oraz dotrzymywać słowa.

Takie proste reguły, a tyle komplikacji...

⁹⁴ J. Korczak, *Jak kochać...*, dz. cyt., s. 116.

Dla ułatwienia sprawy, Korczak podaje rozwiązanie, ale znowu nie wprost i nie w konkretnym miejscu. Na kolejnych stronach swoich książek daje do zrozumienia, jak najskuteczniej wdrożyć teorię w życie. Wystarczy spojrzeć na świat z innej perspektywy, z perspektywy dziecka. Nie tylko przykucnąć, zniżyć się do wzrostu dziecka, ale spróbować każdy problem, każdą kwestię rozstrzygnąć jak dziecko, jak gdyby było się nim znów i naprawdę. I wtedy wszystko zmieni sens. Psotna zabawa wyda się nauką, a zbita szklanka – polem doświadczalnym. Czas zatrzyma się na krótką chwilę, wszystko spowolnieje, nabierze ostrości, innego kolorytu... . Czy to pomysł zbyt infantylny, by doczekał się realizacji, czy może nie stać nas już na takie gesty, bo co to da, bo nie wypada...? A przecież, czy to nie jeden z najlepszych sposobów na poznanie dziecka i samego siebie? Czy właśnie wtedy nie może zrodzić się ta ulotna i bezcenna myśl, o której pisze Korczak, która zbliży nas do własnego dziecka i poprawi nasze relacje?

Ten typ myślenia o wychowaniu propaguje współcześnie wielu pedagogów i badaczy, nie tylko zajmujących się pedagogiką Korczaka. Śliwerski uznaje wręcz dzieła Korczaka za poradniki przyzwoitych zachowań dla rodziców, nauczycieli i wychowawców, skonstruowane z ogromnym kunsztem literackim, ale bez przesadnego dydaktyzmu⁹⁵. Jego zdaniem „[...] pedagogika Korczaka jest niezwykle rzadko spotykanym w literaturze pedagogicznej typem, liberalnej, rodzimej refleksji o wychowaniu, ufundowanej na idei sumienia i odpowiedzialności. [...] Śmiałość sformułowanych uwag, wskazań czy przestróg, zdystansowane odkrywanie własnych słabości i prawdziwych sukcesów przez *Starego Doktora* ze swej istoty wiedzie ku nieskończoności i różnicowaniu recepcji jego dzieł. Obdarzając innych własnymi doświadczeniami, wzbudza w nich uczuciową wrażliwość, skryty instynkt czy talent pedagogiczny. Zakreśla zatem krąg możliwych pytań, wątpliwości czy aporii, jakie rodzą się w toku pedagogicznych interakcji między dorosłymi a dziećmi”⁹⁶.

W refleksji Korczaka odnajdujemy siłę i moc argumentacji, by nie poddawać się zagrożeniom czy kryzysom procesu wychowania bez względu na towarzyszące mu okoliczności. I ta fantastyczna myśl niech posłuży za puentę podjętych rozważań.

⁹⁵ B. Śliwerski, *Pedagogika Janusza...*, dz. cyt., s. 338.

⁹⁶ Tamże, s. 336.

Bibliografia

- Chmaj L., *Prądy i kierunki w pedagogice XX wieku*, Warszawa 1962.
- Chymuk M., *Janusz Korczak. Dziecko i wychowawca*, Kraków 1995.
- Dąbrowski Z., Kulpiński F., *Pedagogika opiekuńcza, historia, teoria terminologia*, Olsztyn 2000.
- Kochan K., Skorek E. (red.), *Janusz Korczak i oblicza dzieciństwa*, t. 1, Zielona Góra 2012.
- Janusz Korczak, życie i dzieło*. Materiały z Międzynarodowej Sesji Naukowej, Warszawa 12–15 października 1978, Warszawa 1978.
- Jaworski M., *Janusz Korczak*, Warszawa 1977.
- Jundziłł I., *Janusz Korczak o wychowaniu w rodzinie*, [w:] *Janusz Korczak. Życie i dzieło*. Materiały z Międzynarodowej Sesji Naukowej, Warszawa 12–15 października 1978, Warszawa 1978.
- Korczak J., *Jak kochać dziecko*, Warszawa 1992.
- Korczak J., *Myśli*, Warszawa 1987.
- Korczak J., *Pisma wybrane*, t. 1, 2, Warszawa 1984.
- Korczak J., *Pisma wybrane*, t. 3, Warszawa 1985.
- Korczak J., *Pisma wybrane*, t. 4, Warszawa 1986.
- Kupisiewicz Cz., *Z dziejów teorii i praktyki wychowania*, Kraków 1912.
- Lewin A., *Korczak znany i nieznany*, Warszawa 1999.
- Mortkowicz-Olczakowa H., *Janusz Korczak*, Warszawa 1966.
- Falkowska M. (red.), *Myśl pedagogiczna Janusza Korczaka. Nowe źródła*, Warszawa 1983.
- Olczak-Ronikier J., *Korczak. Próba biografii*, Warszawa 2011.
- Orczyk A., *Zarys szkolnictwa i myśli pedagogicznej*, Warszawa 2008.
- Okoń W., Suchodolski B., *Studia nad pedagogiką XX wieku*, Warszawa 1962.
- Szlązakowa A., *Janusz Korczak*, Warszawa 1978.
- Śliwerski B., *Pedagogika Janusza Korczaka*, [w:] Z., B. Śliwerski (red.), *Pedagogika*, Warszawa 2004.
- Wołoszyn S., *Korczak*, Warszawa 1982.